



*Helena Waligóra*

*WIOSENNE KWIATY*

*Było ich kilka na łące  
złóciły się z daleka  
i przyciągały mój wzrok  
cieszyły serce*

*Jeśli tak wybucha miłość  
do ludzi  
do świata -  
wszystkie cierpienia  
są niczym*

## POLSKI GÓRALSKI SKANSEN W USA???

Przez blisko już dziesięć lat temat utworzenia w Stanach Zjednoczonych skansenu podhalańskiego (t. z. stworzyć w górskim pustkowiu kawałek Podhala) obmawiało wiele osób: długoletni czytelnik "Tatrzańskiego Orła" z dalekiego, pięknego stanu Oregon, dr Adam Lis, śp. dr Julian Dobrowolski, dawny członek zespołu redakcyjnego "Tatrzańskiego Orła", red. Piotr Wojciechowski z Warszawy, Adam i Zygmunt Kuchta z Bukowiny Tatrzańskiej, dr Marek Madej w Krakowa i dr Jacek M. Kowalski z Warszawy.

Celem budowy takiego skansenu jest możliwość udostępnienia takiego centrum tatrzańskiego dla Górali, ludności pochodzenia

góralskiego, ogólnopolskiej oraz ogólnoamerykańskiej. Skansen ten zawierałby w sobie zarówno kopie tradycyjnych górskich budowli, jak i rozwinięcie folklorystycznych natchnień w twórczości Stanisława Witkiewicza. Miał być miejscem żywym - miejscem wielorakiej działalności - od sanktuarium M.B. Jaworzyńskiej, Królowej Tatr, przez ośrodek studiów folklorystycznych i biblioteka historyczna Polonii po wzorową bacówkę i hodowlę owiec.

"Niechby tysiące amerykańskich Podhalan miało się gdzie spotkać, napić zentycy, pośpiewać, pogwarzyć, pomodlić. A reszta Polonii i Amerykanie też by tam przyjechali na wczasy, na narty i ażeby zobaczyć jak to kiedyś wyglądało

na Podhalu...", zachęca jeszcze jeden entuzjasta tej idei skansenu, dr Jacek M. Kowalski.

"Przez wiele lat", pisze red. Piotr Wojciechowski w swoim artykule "Bacówka nad Snake River", (Przegląd Katolicki - 33/34, 1989), "szalona idea podzieliła los wielu innych niedowarzonych pomysłów - spoczęła w papierach pokrywając się kurzem niepamięci". Dopiero w ub. roku dr Adam Lis będąc w Warszawie spotkał się z red. Wojciechowskim i oznajmił mu, że pomysł skansenu wcale nie jest taki szalony z amerykańskiego punktu widzenia. Przytoczył jako przykład miasteczko Leavenworth w stanie Washington, które ucharakteryzowało się na bawarską mieścinę z początku naszego wieku - zarabia na tym nieźle. Przyjeżdżają Amerykanie pochodzenia niemieckiego, aby pokazać swoim dzieciom, jak to wyglądało kiedyś, w kraju dziadków. Przyjeżdżają filmowcy kręcący filmy dziejące się w Bawarii albo Szwajcarii. Idą jak woda pamiętki, pocztówki, kasety z nagraniami folkloru. Właściciele knajpek, pensjonatów i hotelików liczą dolary, a potem spotykają się przy piwie i radzą, jaką tu następną przebieżankę czy imprezę urządzić. Drugi przykład to centrum kultury Basków pirenejskich w stanie Nevada przy Uniwersytecie Nevada w Reno-Sparks.

Po powrocie z Polski dr Lis rozpoczął systematycznie szukać dogodnego miejsca na skansen tatrzański w Północnych Górach Kaskadach (North Cascade Mountains) - góry bardzo do Tatr podobne w stanie Washington i na stokach potężnej góry Mt. Hood w stanie Oregon. Tam są hale i regle, granitowe wierchy i białe od piany górskie potoki. "Władze stanowe są już mniej więcej zainteresowane. Dadzą pożyczkę i nieużytki tanio sprzedadzą, bo to turystyczny interes dla całego stanu," pisze dr Lis, "ale biorąc pod uwagę stan ekonomii w Polsce i USA będziemy mieli w tym korzyści i niekorzyści. Początek początku jest najtrudniejszy".

"Czy Polonia zbuduje sobie skansen - miejsce spotkania? Bez trudu jeśli będzie chciała..." zachęca red Piotr Wojciechowski.

Zainteresowani ideą skansenu tatrzańskiego proszeni są pisać pod adres: Tetry-Cascades Skansen Project, c/o Dr. Adam Lis and Janina D. Lis (Architect), (córka), P.O. Box 366, Portland, Oregon 97207.



Odnowione szałas i "kulturowy wypas owiec" w Tatrach. (Fot. Tadeusz Pudziszy)



THE TATRA EAGLE  
Issued quarterly by the Polish  
Tatra Mountaineers Alliance, Inc.  
Circle XI of Passaic, N.J.

Co-Editors  
JANE GROMADA KEDRON  
DR. T.V. GROMADA  
Technical Editor

HENRY P. KEDRON  
Editorial Board Chairman  
JAN W. GROMADA

Address all correspondence to:  
J.W. Gromada, 264 Palsa Ave.

Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$5.00 in the U.S.

\$7.00 outside of U.S.

## HONOROWY PATRONAT

**STEPHANIE BACHLEDA**

*Pittsburgh, PA*

**DR. LEOPOLD BOBAK**

*Brownsville, PA*

**PROF. STASIA BOBLAK CALLAN**

*Penfield, NY*

**DR. & MRS. ANDRZEJ CISZEK**

*La Grange, IL*

**JAN CIUPAK**

*Lombard, IL*

**KAZIMIERA DĄBROWSKA**

*Chicago, IL*

**JANINA DAVENPORT**

*So. Deerfield, MA*

**EDWARD FIOŁEK**

*Chicago, IL*

**JAN S. GACEK**

*Utica, NY*

**DR. JAN HARBUT**

*New Britain, CT*

**MR. & MRS. A. KASPER**

*Hackettstown, NJ*

**KOŁO 42 BIAŁKA TATRZAŃSKA**

*Chicago, IL*

**KOŁO 30 CICHE**

*Chicago, IL*

**KOŁO CZARNY DUNAJEC**

*Chicago, IL*

**KOŁO 41 WRÓBLÓWKA**

*Chicago, IL*

**JÓZEF F. KRÓŻEL**

*Chicago, IL*

**LEOPOLD MICHNIAK**

*Palos Hills, IL*

**MRS. ELEONORA SZCZUREK**

*Rimbey, Alberta, Canada*

**MR. & MRS. JACEK TOCZEK**

*Chicago, IL*

**MR. & MRS. FRANK TOPÓR**

*Sunnyvale, CA*

**ZARZĄD GŁÓWNY ZW. PODH.**

*Chicago, IL*

## 85 LAT JANA WŁADYSŁAWA GROMADY

W dniu 1 kwietnia 1990 r. Jan Władysław Gromada ukończył 85 lat! Nie potrafię przejść obojętnie wobec tego faktu, jakże radosnego dla każdego Podhalanina, który wie, kim jest Jubilat, co sobą reprezentuje i jak wspaniałe są dokonania jego długiego żywota.

Jak tu nie pomyśleć bez wzruszenia o Góralu, który urodził się w 1905 r. w Ostrowsku pod Nowym Targiem, a który w 1927 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych Ameryki zabierając za ocean całe swoje gorące umiłowanie Podhala i który już ponad 60 lat tę miłość ojczystych stron i ich kultury utwierdza i rozwija wśród Podhalan osiadłych w Ameryce. Jak tu nie zadumać się nad fenomenem, jakim jest przecież fakt, iż ten Góral "spod samuśkik Tater" założył już w 1937 r. jedno z najżywoźniejszych ognisk ruchu podhalańskiego w Ameryce, Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali w stanie New Jersey i nieprzerwanie po dziś dzień stoi na jego czele! Należąc jednocześnie do kierownictwa Związku Podhalan w Północnej Ameryce w Chicago... Że już w 1947 r. rozpoczął on - pracując na codzień jako robotnik w fabrykach - wydawać z ramienia Stowarzyszenia cenne publikacje podhalańskie, a wśród nich kwartalnik "Tatrzański Orzeł", który wychodzi nieprzerwanie po dziś dzień, redagowany przez jego dzieci, Janinę Kedroń i prof. Tadeusza Gromadę, które wychował na znakomitych działaczy podhalańskich i

polonijnych. "Tatrzański Orzeł" - co jest już rzeczą bez precedensu - jest niejako wspólnym organem Związku Podhalan w Północnej Ameryce i Związku Podhalan w Polsce, jest umiłowaną gazetą wielkiej rodziny podhalańskiej rozsiadanej po szerokim świecie. Za co jego wydawcy i redaktorom chwała i podzięką.

Ile serca i wysiłku, ile entuzjazmu i jednocześnie ofiarnego, niezmiernego trudu włożył Jan Władysław Gromada w to, żeby Podhalanie "za Wielką Wodą" zostali Podhalanami, żeby i tam podtrzymywali wiatrę swojej pięknej kultury regionalnej i polskiej zarazem - wie o tym dobrze każdy, kto tej "gromadzkiej" robocie mógł się z bliska przypatrzeć. Tak jak się jej przypatrzył i jak ją przeżył ten, kto napisał "Sagę rodu Gromadów".

Kochany nasz i Drogi Janie Władysławie!

Za to wszystko, co zdołałeś dla Sprawy Podhalańskiej, a przez nią i dla Sprawy Polskiej na Ziemi Waszyngtona - przyciskamy Cię do naszych piersi i do naszych serc śpiewając na góralską nutę: "Niechaj żyje, niechaj żyje, niechaj żyje nam..."

I czyż mamy zapewnić Ciebie, który już dziś należysz do historii i legendy Podhala, że

Twoje imię nigdy nie zaginie

Ani na wyrysyku, ani na dolinie...

Włodzimierz Wnuk

Kraków, w marcu 1990

## PATRONAT

**Ferdynand Błazończyk**

*Chicago, IL*

**Bronisława Borzęcka**

*Chicago, IL*

**Joachim Bryja**

*Chicago, IL*

**Mr. & Mrs. Jack Butera**

*Norridge, IL*

**Maria Cukier**

*Streamwood, IL*

**Stanisław Dzierzega**

*Chicago, IL*

**Stefania Gondek**

*Downers Grove, IL*

**Stanisław Grebski**

*Bronxville, NY*

**Stefania Guziak**

*Chicago, IL*

**Leon & Stella Jałowy**

*Hickory, NC*

**Mr. & Mrs. Stanisław Janik**

*Orland Park, IL*

**Jan Kantor**

*Arlington Hts., IL*

**Mr. & Mrs. M. Koenig**

*Chicago, IL*

**Koło 38 Ludźmierz**

*Chicago, IL*

**Koło nr. 3 Morskie Oko**

*Chicago, IL*

**Koło Witów**

*Chicago, IL*

**Koło 8 im. gen. A. Galicy**

*Chicago, IL*

**Koło 29 Gronków**

*Chicago, IL*

**Klub Szaflary im. A. Suskiego**

*Chicago, IL*

**Steve Markowski**

*Clifton, NJ*

**Rev. Maciej Melaniuk**

*Perth Amboy, NJ*

**Michael W. Meryn**

*Short Hills, NJ*

**Edward Mróz**

*Menlo Park, CA*

**Jan Panek**

*Burbank, IL*

**Mr. & Mrs. Frank Pogoda**

*Clifton, NJ*

**Ludwik Szczurek**

*Vancouver, B.C., Canada*

**Aurelia Szlosowska**

*Brooklyn, NY*

**Rozalia Szura**

*Wallington, NJ*

**Stanley Szymusiak**

*Niles, IL*

**Rev. Stanisław Tylka**

*Sheffield, England*

**Agnieszka Wójcik**

*Garfield, NJ*

**Andrzej Wróbel**

*Lemont, IL*

**Helena & Alfred Wydro**

*New York, NY*

**Dr. & Mrs. J. Yakowicz**

*Ridgewood, NJ*

**Gładysz Ziezio**

*Utica, NY*

**Mr. & Mrs. R. Ziółkowski**

*Chicago, IL*

### ZAWIADOMIENIE OD REDAKCJI:

Redakcja ma świadomość, że podwyżki cen nie są popularne ani w Polsce ani w Stanach Zjednoczonych. Jednak ze względu na wzrastające koszty druku, papieru i przesyłki, zmuszeni jesteśmy - niestety - podnieść cenę prenumeraty. Od następnego numeru (t.z. lato, 1990r.) cena prenumeraty będzie jak następuje: \$7.00 w U.S.A. a \$10.00 poza granicami U.S.A.



## XXXVI ZJAZD PODHALAN W POLSCE

"Coby my se ocy otwarli na słowo wolność" - to myśl przewodnia homilii wygłoszonej przez kapelana ks. prof. Józefa Tischnera na mszy świętej, inauguracyjnej drugi dzień XXXVI Zjazdu Podhalan w Polsce, jaki odbył się w Ludźmierzu w dniach 24 - 25 marca 1990 r.

Zjazd został poprzedzony uroczystym posiedzeniem Rady Naukowej w dniu 24 marca 1990 r., na której omawiano i dyskutowano szczególnie tematy związane z ratowaniem środowiska przyrodniczego, zachowaniem regionalnej kultury, oraz wykorzystaniem energii geotermalnej, a także kontrowersyjne problemy związane ze spiętrzeniem wód Dunajca przez zapórę czorsztyńską. W posiedzeniu Rady Naukowej uczestniczyła także delegacja francuska, która podzieliła się swymi doświadczeniami właśnie w przedmiocie zagospodarowania ciepłych wód podziemnych.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się udziałem delegacji poszczególnych Oddziałów i licznie przybyłych gości w uroczystej mszy świętej koncelebrowanej m.in. przez ks. prob. Józefa Tischnera, który w czasie homilii wygłoszonej w czystej góralskiej gwarze, rozważał problemy związane z wolnością, odzyskaną po latach, a jego wskazanie najlepiej obrazują słowa zacytowane na wstępie tej relacji.

Po nabożeństwie długa kolumna, ubranych w paradne góralskie odzienie, z muzyką i ze sztandarami przemaszzerowała do Domu Podhalańskiego im. Kazimierza Przerwy Tetmajera i Władysława Orkana, gdzie odbyły się wielogodzinne obrady.

Gośćmi Zjazdu byli m.in.: Zofia Kuratowska - wicemarszałek Senatu Rz. P., Krzysztof Pawłowski - senator, Michael T. Barry - konsul generalny Stanów Zjednoczonych Ameryki wraz ze swym zastępcą, przedstawiciele Związku Podhalan P.A. z wiceprezami: Janina Duda i Stanisławem Dzierżęgą, przedstawiciele Związku Podhalan w Austrii z prezeską Katarzyną Marek, przedstawiciele organizacji regionalnych, w tym Zrzeszenia Pomorsko-Kaszubskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich, miasta Nowego Targu i Zakopanego, dyrekcji Tatrzńskiego Parku Narodowego oraz Honorowi Członkowie Związku Podhalan.

Minutą ciszy uczczono pamięć tych Członków Honorowych, którzy zmarli w okresie od poprzedniego Zjazdu, a są to: ś.p. J. Apostoń, T. Staich, J. Trzebunia i M. Balara.

Na przewodniczącego Zjazdu został wybrany Jan Pawlikowski - prezes Oddziału Tatrzńskiego, a na jego zastępcę Józef Rózański.

Przed przystąpieniem do realizacji bogatego programu Zjazdu, na wniosek Kapituły Zjazd nadał godność Honorowego Członka Związku Podhalan: Stanisławowi Walachowi, Stanisławowi Serczykowi, Józefowi Staszłowi, ks. Władysławowi Zązłowi, Janinie Gromadzie-Kedroń, Tadeuszowi Gromadzie, Marcie Jabłońskiej, Władysławowi Gąsienicy-Sobczakowi, Stanisławowi Gąsienicy-Gładczanowi, Władysławowi Walkosowi, Jakubowi Walancie, Antoniemu Łasiowi, Franciszkowi Gromadzie, Tadeuszowi Gąsienicy-Giewontowi, Józefowi Kapłonowi, Janowi



Uczestnicy i goście XXXVI Zjazdu Podhalan w Polsce dn. 25 marca, 1990 r. w Ludźmierzu!  
(Fot. Tadeusz Pudzisiz)

Zązłowi, Władysławowi Gąsienicy Makowskiemu i Janowi Jędrołowi.

Nowym Honorowym Członkom, obecnym na Zjeździe, wręczono piękne, na szkle-malowane - dyplomy i bukiety kwiatów.

Serdecznymi brawami nagrodzono życzenia i pozdrowienia przekazane przez wicemarszałka Senatu Zofię Kuratowską i senatora Krzysztofa Kozłowskiego oraz przedstawicieli Z.P.P.A. Stanisława Dzierżęgę i Janinę Dudową oraz innych Gości Zjazdu.

W części roboczej Zjazd przyjął m.in. sprawozdanie ustępującego Zarządu Głównego i innych statutowych organów Związku, z satysfakcją odnotowując m.in. rozwój Związku Podhalan, bowiem w ostatnim czasie powstało kilka nowych Oddziałów, a także wyniki działalności Oficyny Wydawniczej Związku Podhalan, uzyskiwane po dokonanych zmianach personalnych.

Zjazd uchwalił także zmiany w Statucie Związku Podhalan, jakie okazały się konieczne m.in. z uwagi na zmienione warunki polityczno-społeczne w kraju.

Zjazd również uchwalił nadanie organizowanemu Uniwersytetowi Ludowemu imienia Jakuba Zachemskiego i Augustyna Suskiego.

W dyskusji zabierało głos wielu mówców, przy czym poruszano sprawy organizacyjne i programowe, wyrażano troskę o rozwój kultury regionalnej, a szczególnie o ochronę przyrody i podhalańskiego krajobrazu.

Punktem kulminacyjnym były oczywiście wybory prezesa i prezydium Zarządu Głównego Związku Podhalan, przy czym prezesem na nową kadencję został ponownie Franciszek Bachlela Księżdzulor.

Przyjęte przez Zjazd uchwały wytyczają kierunki działalności Związku Podhalan w nowych warunkach politycznych i społecznych, przy czym mamy nadzieję, że pełny tekst uchwał zostanie odrębnie opublikowany.

TADEUSZ PUĐZISIZ



Redakcja "Tatrzńskiego Orła" z satysfakcją odnotowuje fakt zaprezentowania naszej gazety w pierwszym numerze powołanego do życia "Tygodnika Podhalańskiego", który ukazał się w Wigilię Bożego Narodzenia roku minionego.

Jednocześnie odwzajemniamy chęć obopólnej naszej współpracy, co niewątpliwie przyniesie pożytek sprawie Podhalan po obu stronach Wielkiej Wody.

Naszym Przeciociom z "Tygodnika Podhalańskiego" życzymy sukcesów w pracy redakcyjnej oraz wiernych Czytelników.

REDAKCJA "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"



## "(...) Źródłem siły Polaków za granicą jest kultura narodowa." - Jan Paweł II.

### "TRADYCYJNE OPLATKI" W CHICAGO

Jak bardzo uroda tatrzańskie i podtatrzańskie folkloru i kultury ludowej Podhala przyciąga Podhalan i przyjaciół Podhala do Domu Podhalan w Chicago jest udowodnione ostatnio chociaż przez wielki sukces dwóch imprez podobnych do siebie, t.z. "Tradycyjne Oplatki". Pierwszy Oplatek urządzony przez Zarząd Główny Zw. Podhalan w Ameryce odbył się dn. 7 stycznia br. a drugi urządzony przez Koło nr. 41 Wróblówka odbył się tydzień później. W swym sprawozdaniu w **Dzienniku Związkowym** p. Władysław Tokarz pisał, "(...) że 7 stycznia zaroża się duża sala Domu przy Archer Avenue ludźmi dobrej woli a 13 stycznia ta sama duża sala Domu pękła w szwach, tak naszło się narodu góralskiego i gości - ponad 500 osób!"

Podczas tych uroczystości oczywiście łamano się opłatkiem, składano sobie życzenia i spożyto pokarmy wigilijne. W dodatku, ażeby zadbać o utrzymanie tradycji dawnych podhalańskich tu na ziemi amerykańskiej, komitety obydwu imprez starały się przygotować programy podczas których odtworzono wiele ludowych zwyczajów.

W programie Oplatka Zarządu Głównego wystąpili uczniowie Szkołki Pieśni i Tańców, Józef Bafia, Władysław Tokarz i Janina Duda, a w programie Wróblowiańskiego Oplatka wzięli udział: Kapelan Koła ks. Tadeusz Wincenciak, Kapelan Ojciec Tomasz Bałys, Prezes Józef Króźel, Stanisław Zatóka oraz zespół góralski "Hyrni".

Jak już wyżej wspomnieliśmy, byli obecni na tych imprezach nie tylko sami Górale i Amerykanie pochodzenia polskiego góralskiego ale i duchowieństwo i wielu przedstawicieli organizacji polonijnych. Naprzykład na Oplatek Wróblowiański przybyło dwóch biskupów, ks. bkp. Alfred Abramowicz i ks. bkp. Tadeusz Jakubowski, 16 księży, Edward Moskał, prezes ZNP i KPA, Maria Kubiak z ZKP, Komosa Rozmarek ze ZPRK, p. Ocytko, prezes Ziemi Tarnowskiej i wielu innych.

Gratulujemy organizatorom za staranne przygotowanie obu tych imprez. Bowiem imprezy tego rodzaju służą w pełni propagowaniu kultury regionu i wzbogacaniu kulturę tak ogólnopolską jak i ogólnoamerykańską.

swoich tradycji. Śpiew Matki Boskiej: ofiaruje Dzieciątku całą Polskę i prosi aby miał w opiece Kraj i wszystkie Stany.

#### **Szkołka Podhalan z Chicago za tradycje.**

Kołodnicy, obsypanie wszystkich owsem, łamanie się opłatkiem. Ogólna zabawa, muzyka, tańce góralskie, "turoń" swawoli między dziećmi. Składanie darów Jezuskowi i śpiew: "Kiebyś sie Jezusku na Podhalu rodził, Tobys w biołjy cusce i biołjy portkach chodził". (Szkołka liczy 106 dzieci.)

#### **Teatr 13-stka za wartości twórcze.**

Przeszło 30 dzieci ubiera choinkę, śpiewają koledy. Para góralska składa dary przy żłóbku. Śmierć i diabeł. Św. Mikołaj rozdaje prezenty.

Wyróżnione Szkoły otrzymały dyplomy, nagrody pieniężne w sumie 100 dol. i ... poczęstunek.

Powinniśmy się naprawdę cieszyć, że tyle dzieci bierze udział w tej wspaniałej imprezie. Ale dobrze, że Rodzice i nauczyciele tych dzieci oraz organizacje jak n.p. Związek Podhalan dbają o to ażeby plemienne skarby nasze przechodziły z pokolenia na pokolenie tu już zrodzone i wychowane. Takim sposobem budzimy w nich miłość i przywiązanie do kraju z którego wyszli ojcowie i dziadowie.

### "KARNAWAŁ GÓRALSKI"

W "Karnawale Góralskim" który odbył się w Domu Podhalan w Chicago w niedzielę 4 lutego br. występowało przeszło 300 dzieci i młodzieży ze szkół polskich z Chicago i okolicy. Organizatorem tego **Przeglądu Zespołów Kołodniczych** zapoczątkowanym w 1980 r. jest Związek Podhalan w P.A. W tym roku, jak od samego początku, za całość imprezy odpowiedzialny był wiceprezes Zarządu Głównego Stanisław Dzierżęga-Gubała, za stronę artystyczną znany działacz Związku Podhalan Andrzej Pitoń, a konferansjerem imprezy była Zofia Bukowska.

Po skończonych występach Jury wyróżniło następujące szkoły:

#### **Kazimierza Pułaskiego z Chicago za oryginalność.**

Program jak następująco: śpiew koled, taniec krasnoludków i niedźwiadków, aniołów i pasterzy. Pasterze i Trzej Królowie przybywają do szopki. Śmierć ucina głowę Heroda. Wszyscy przychodzą do stajenki, Maria prosi Jezusa aby wziął w opiekę Naród Polski.

#### **Mikołaja Kopernika z Niles, IL za opracowanie.**

Grupa licząca 65 dzieci w strojach narodowych. Choinka, szopka, kołodnicy, śpiew, tańce, życzenia świąteczne w większości humorystyczne. Każdy region Polski ofiarowuje dary według

### Nowe ognisko życia podhalańskiego w Chicago

Na zebraniu Zarządu Głównego i Dyrekcji Związku Podhalan w Ameryce w dn. 10 stycznia br. przyjęto nowe Koło do Związku Podhalan, po nazwę Babia Góra z kolejnym numerem 48. Dyrektorem Koła został wybrany adwokat p. Tadeusz Kowalczyk.

Witamy serdecznie w naszych szeregach Babiogórzan!

### Działalność Koła nr. 30 Ciche

W styczniu podczas zebrania rocznego Koła nr. 30 Ciche, którego prezesem jest Czesław Szymusiak, wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu budowy nowego kościoła w Cichem złożył członek komitetu budowy Władysław Szwajnos. Do tej pory wysłano 10 tys. dolarów na kościół oraz deklarowano pomoc ciągłą. W dodatku zadeklarowano 2 tys. dol. na wykończenie szkoły oraz pewną sumę na remizę strażacką.

Z tego wynika, że Cichowianie zamieszkali w Chicago złączyli się w jedną rodzinę i pomagają sobie wzajemnie. Gratulujemy Cichowianom i życzymy dalszej zgodnej pracy.

### PODHALANIE!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

\*\*\*\*\*

Ej, będzie pod górami  
biydzicka panie, e,  
ej, jak sie nie bedziemy  
górale, sanowac.



*Kapela góralska przygrywa laureatce tegorocznej Nagrody Dziedzictwa Polskiego w Hilton and Towers Hotel w Chicago podczas bankietu. Z prawej — Arcyb. Alfred Abramowicz wskazuje na Barbarę Piasecką-Johnson.*

*Wiesław Leżanka*



## ANTONI ZACHEMSKI

(Antoni Zachemski, jeden z najwybitniejszych działaczy i pisarzy Podhala w okresie międzywojennym, wydał w 1935 r. swój tomik "Gęśle z jawora", zawierający wiersze, opowiadania i gawędy góralskie o dużych walorach literackich. W 55 rocznicę wydania tego tomiku, chcielibyśmy przypomnieć naszym czytelnikom góralskim jak również przedstawić naszym licznym, nowym czytelnikom nie-góralom, jedną z najbardziej znanych i lubianych gawęd Zachemskiego.)

## JAK SIE DWA CHŁOPI BEZ FAJKE STOWARZYSYLI

Przed wojną to sie do Hamaryki inacej jezdowało, jak teraz. Downiej, kie sie chłop do Hamaryki broł, to i noród miot gwary dość. Jechoł cłek trzy, stury tyżnie, no toś wiedziol, ze jedzies i ka jedzies. Teroz, bez te wojne, to sie to syćko jakosi zonacyto. Byle baba jedzie i zajedzie. I jak jedzie? Tu je dziś w Polsce i nim pies ogonem myrdnie juz je w Hamaryce.

He, mocny-kany, jezdowało sie to downiej... Kie se choćkie zboce, co sie mi przytrefiło, bok ta w tej Hamaryce pore casow był, to mie jesce dziś śmiech bier, choć to juz roki...

Do Hamaryki to sie mi niecudnie jechało, bo ta cłek ani do pańskiego odzienia przyucony nie był, ani we świecie nie bywoł. Na sifkarcie ta tyz cosi chybiało, alek zaś miot przy sobie piećdwaścia talarów, to mi ta juz ci wierniejsi więgiego wstrętu nie robili.

Dojechołek.

Po seści rokak dostaje od baby list, coby sie do kraju wracać, ze se z gazdówką nimoze rady dać, ze to, ze tamto, coby sie ino wrócić. Zedyć, myślę se, kie jechać, to jechać, to pojade. Hamaryke znom, dudków sie ta cosi zarobiło, jakby - rzeke - kie jako padło, no to sie cłek wróci i bedzie.

Wsiodek na sif i jade. Alek ta som nie jechol, bo norodu wselinijakiego było moc: Angliki, Miemcy, Madziary, Słowioki i jacy som ta jest. Z Polokem tom sie juz nimóg stretnąć. W piersy dzień, jak my na morzu byli, tok se w kajubce siedziol som. Dobrze mi było i śleobodnie. Ale juz rano przyseł drugi. Ktoz wie, co za jeden - myślę se - bo przyodzionko miot dość fajne.

## TOWARZYSIO.

"Podźmy, chłopczy, podźmy zbijać,  
bo nimomy za co pijać,  
ej, bo sie juz zacyno bucyna ozwijać,  
ej, bucyna ozwijać"...

Jako nos pięci było, syćka z wysokiej doliny,  
z Poronina, Cichego i od Dunajca jurno brać,  
tak my sie wej roz zešli, a groł nom nie kto iny,  
ba som Jędrus z Krzeptówek, co sie przy Bartku uczył grać.

I kie Jędrus wzion gęśle, gęsiółki piekne z jawora,  
kie zagroł "Podźmy chłopczy"... i kie sła nuta cyjasi,  
hej, wte sie nom zbocyło, jak my se nicroz z wiccora  
śli - wierzchami - grajęcy - tam, ka chodząc juhasi.

Jako se idzie juhas, idzie som, błoto nie błoto,  
ciupazka w ręce brzęcy, jakby tam jako co kany...  
Idzie se ku dziewczynie, takiej jaśniutkiej, jak złoto,  
co wyskała na niego, kie seł od owiec z polany.

Trza sie bedzie obrytkować troske, coby nie myśloł, ze z byle dziedem siedzi. Wymyłek sie, wygołił, oporzadził, patrze, a ten drugi juz do książki patrzy i cygara kurzy. Ho, kiedyś ty tu - rzeke - taki pon, to i jo niegorsy. Wyjonek rękawicki, cok jesce w Cikagu lo baby kupił, okulary na nos wsadził, siadom protiwo niego z cygarem i bierze sie zaś do gazety. Anglicko była, no to moziecie wiedzieć, cok sie ś-niej docytoł. Siedzielimy tak ze dwie godziny. Djabli mie na to syćko brali, ale coz, z panem sie jechało, trza było pana strugać. Ku południu przychodzi do nos taki mały bojs i pokazuje, ze niby obiod gotowy.

- Jes - powiada mój spólnik.

- Jes, gutbaj - mruknął i jo, bok ta zaś telo anglickiego liznon.

Pożrelimy na sie, on na mnie, jo na niego i zaś sie bieremy do gazet. Niedhugo my ta w nie patrzeli, bo i jo swojã zwyobyrtol juz na syćkie strony. Po małej kwili on wychodzi. Cosi do mnie przebelkotoł. Jo mu przykiwnon, ze niby rozumiem, bo mi przecie nierzec było sprostokem sie pokozac, ale mie zaroz tak cosi pikło, ze to pewnie bedzie jakisi Anglik. Trza go wymiarkować. Po obiedzie przedkładom mu swojã gazete i pokazuje palicem na litery, cy niby rozumie.

- Jes alrajt - ośmiol sie zaroz i bierze sie do cytania.

- On je - myślę se - Anglik. To my sie tu basamdрут duzo oba dogodome...

Neale coz było robić. Jako my ta juz mogli, tak my jechali. Jo se ino cygara pokurzowol, a okulary poprawiol, coby mi w djaski nie zjechał

z nosa, bo kiez jo ta ze śkami chodził. Lo dziadka-jek to kupił, bo mi syćka odkazowali w listach, jeze z oczami płono.

Jedziemy i jedziemy bez to morze już cosi scworty dzień. Troche sie začeno i kotwić. Ani słowa z kim przegodać, telo ino, co my se z tym Anglikem upokazowali, a uprzyświoldcali: "Jes!" Mnie złości brały, bo to ani legnąć śleobodnie, ani nic, a tu trza było syćko po pańsku: do gazet bez okulary patroz, w rękawickak chodź, a do tego mi jesce i cygarów chybito.

Zbocyłek se, ze jo przecie mom fajke, pieknã fajke z kohutkem, takã wiecie, jakie to Prokop z Ratułowa miewol. Na takã - rzeke - fajke, to i Anglik ocyska wywali. Trza zakurzyć.

Ta fajeka z morskiej piany,  
mo cybusek wykręcany...

Przyśpiewołek se cichutko, nei zakurzyłek..  
He, Heżiś Maryjka! Kie ten Anglik dożroł, kie sie porwie na nogi:

- A skądęś ty, bracie? - pyto sie.

- Jo z Dżianisa!

- Psiokrew... dyć jo z Witowa.

Trza było tam wte być i trza było widzieć, co sie s-nami robiło. Kielo wideku i serokości na morzu, telo było nasej uciechy.

- Cemuześ sie tyz zaroz po ludzku nie obezwol - pytom sie pote tego Anglika z Witowa.

- A ty temu?

- Ne bo jo myśloł, ześ ty prowdziwy Anglik, boś ta na syćko miot ino "Jes".

- A jo samo to myśloł o tobie.

I pomyślijcie se, tele casy wroz my jechali, co jeden to hrubszy Anglik i dopiero fajki trza było, coby nos stowarzysła.

Hej, pri sam Panu Bohu, co sie nom wte tam nie śniło,  
nom, co nos pięci było, co my to wse cosi kasi...  
Ten basista, ten sekund, dyć widze, jako to było,

jako sie tamten w krzesanym po jednym forzcie nosił!  
A Jędrus groł, jak djabli, jaz ogień w nucie było cuć!  
Co jedne nute chyci, to se już drugã sposobi.

Pożreli towarzysio na mnie - hromsko nos wziena chuć!  
I wte my sie poznali... (O więcej nikt sie nie głołi!).  
Wtedy sprzysięgli my sie wroz, my, towarzysio scytrze,

ze pokiel ten duch bedzie s-nami, co w słonku płynie z gór,  
to tak bedziemy kieć, coby Podhale rosto w hyrze,  
coby mu skrzydeł nie zabrakło, a skrzydłom orlik piór.

Antoni Zachemski

OD AUTORA: Cytujemy słowa Antoniego Zachemskiego napisane w jego tomiku "Gęśle z jawora": " (...) W pisowni gwarowej starałem się zachować pewien konieczny (mojem zdaniem) umiar. Uważam, że powinno się pisać "zyto" zamiast "zito", "przyseł" zamiast "prziseł", "dudki" zamiast "dułki", "z kosa" zamiast "z kosom" lub co gorzej "skosom", "księdzowe" zamiast "ksienzowe", "książki" zamiast "ksionski" i t.d. Ten sposób pisowni ułatwi czytanie nieznającemu gwary, a rodowitym Podhalanin będzie to i tak przy czytaniu wymawiał po swojemu. Pod tym względem w ogłaszanych drukach gwarowych można się często spotkać z karygodną dowolnością. Przykro nieraz czytać, a często i słuchać, gdy ktoś w gwarze podhalańskiej, jak się to mówi szarżuje. Wtedy często wychodzi już nie gwara, lecz jej niemiła karykatura."



Marek Wyszkowski  
Lublin (1988 r.)

## ON URATOWAŁ TATRY

Pamięci Władysława hr. Zamoyskiego

(W zamieszczonej niżej pracy autor dalej przedstawia świetlaną postać Władysława Zamoyskiego, "zbawcy Tatr", który stać będzie zawsze jako wzór prawego obywatela przed naszymi oczyma. Bez działalności Władysława Zamoyskiego nie byłoby dziś po co w Tatrach chodzić, chyba w bezleśną pustynię. Od czasu kiedy Zamoyski wykupił Zakopane od okupantów i niszczycieli polskiego mienia, pracował nad zasadzeniem i odnowieniem zniszczonych lasów tatrzańskich, nad uporządkowaniem gospodarki i podniesieniem ekonomicznym Zakopanego i Podhala.)

(DOKOŃCZENIE)

Władysław Zamoyski brał także udział w różnych dziedzinach działalności ściśle społecznej - był działaczem i jednym z założycieli "Sokoła" w Zakopanem, w 1902 r. ofiarował plac na boisko gimnastyczne przy ul. Jagiellońskiej a następnie działkę pod budynek "Sokolni", wzniesiony w 1909 r. przy Rynku (ob. Straż Pożarna). Dla Spółdzielni mieszkaniowej urzędników przekazał bezpłatnie grunty pod parcele. W 1923 r. oddał teren Krokwi dla "Parku Sportowego" pod budowę skoczni. Wraz ze Stanisławem Witkiewiczem zorganizował straż ogniową w Zakopanem.

Wspomagał kościoły i domy zakonne - do czego był zobowiązany aktem kupna dóbr zakopiańskich, ale widział w nich przede wszystkim ośrodki kultury polskiej i myśli narodowej.

Uczestniczył też w zarządach: Towarzystwa Zaliczkowego, Towarzystwa Muzycznego, Towarzystwa Pomocy Przemysłowej, piastował funkcję viceprzewodniczącego Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie. Był również działaczem Towarzystwa Tatrzańskie w latach 1893-1907, w tym członkiem Wydziału Towarzystwa (czyli Zarządu) od 1893 do 1897 r. W 1901 r. otrzymał członkostwo honorowego tego Towarzystwa.

"Gazeta Narodowa" dnia 29.09.1912 r. pisała - "Nie było w Zakopanem ani jednej sprawy, ani inwestycji, w którejby hr. Wł. Zamoyski nie brał udziału i którejby szkodzie nie poparł. Telefony, rozszerzenie poczty, szkoły, muzea itp. to w wielkim stopniu jego zasługa. Oddał gminie ujęte już źródła dla urządzenia wodociągów i przyznał dla nich teren ochronny na swoich gruntach. Pozwolił klimatyce na urządzenie parku w swoim lesie, ułatwia letnikom spacerować po całym obszarze swoich dóbr, choć nie małe stąd ponosi szkody. Chętnie też pomaga góralom czy to przez dostarczenie drzewa pod łatwymi warunkami na budowę willi, czy też w inny sposób..." Za swe zasługi dla miasta otrzymał jako pierwszy, wraz

ze Stanisławem Witkiewiczem - godność obywatela honorowego Zakopanego w 1901 r.

Innym poważnym problemem, w który hr. Zamoyski zaangażował się wszystkimi siłami była sprawa sporu granicznego o Morskie Oko. Od czasów Bolesława Wstydliwego, jak dowodzą dokumenty - granice osiedlenia Polaków i Węgrów stanowiła przełęcz - Polski Grzebień, leżąca daleko na pld. -wschód od obecnej granicy. Spór o te tereny wszczęty w XVI wieku wzmożył się w wieku XVII na skutek interwencji Lubomirskich, posiadających dobra na Spiszu i trwał 300 lat.

Przed pierwszym rozbiorem Polski oficerowie austriaccy, dokonując pomiarów terenu, wykazali nadal granice na Polskim Grzebieniu i dolinę Białej Wody a linią Rysy - Żabie były, prawem kaduka własnością węgierskiej rodziny Palocsayów, którzy usiłowali przesunąć teren swoich włości na zachód, aż do połowy Morskiego Oka, przesuwając tym samym granice państwową.

Hale nad Morskim Okiem, aż po szczyt Nad Żabiem należały, jeszcze nadaniem króla Jana Kazimierza do sołtysów biatczańskich - rodziny Nowobilskich. Lasy zaś poniżej, będące terenem spornym, wdowa po Emanuelu Homolacu, byłym właścicielu Zakopanego sprzedała Palocsayom. Z punktu widzenia prawa tranzakcja ta była nie ważna, ponieważ - nie wolno było dzielić dóbr zakopiańskich stanowiących jedną własność hipoteczną, a po wtóre sprzedany teren częściowo był własnością Nowobilskich.

Następnym właścicielem Jaworzyny i terenów po Palocsayach był książę Krystian Hohenlohe ze Śląska, którego administrator nadal toczył walkę o sporne ziemie. Natomiast ówczesny właściciel Zakopanego Ludwik Eichborn powstałemu w 1873 r. Towarzystwu Tatrzańskiemu zezwolił na budowę schroniska nad Morskim Okiem, uważając je za swoją własność.

Po wielu kłótniach, w latach 1883-84 działała, bez większych skutków komisja węgiersko-galicjska, powołana celem rozpatrzenia sporu. W tym też czasie włączył się do sprawy Władysław Zamoyski, prawdopodobnie na jego późniejszą decyzję zakupu dóbr Zakopane wpłynął fakt uzyskania w ten sposób możliwości pełnoprawnego zaangażowania się w ten spór.

Od tej pory na zmianę Zamoyski i Kegel - administrator ks. Hohenlohe stawiali i wzajemnie niszczyli słupy graniczne - każdy wg. swych granic. Węgrzy sprowadzili nawet pasterzy do wypasu owiec na spornym terenie, pod ochroną strzelców, chcąc w ten sposób potwierdzić



Morskie Oko.

swoje prawa. Nie wpuścili także nad Morskie Oko komisji sądowej z Nowego Targu, grożąc strzelaniną, co spowodowało obrazę Cesarsko-Królewskiego Sadu i interwencję do władz wiedeńskich.

Po stronie Zamoyskiego opowiedzieli się solidarnie górale, w różny sposób szkodząc Węgom. Np. zbudowaną nad Morskim Okiem strażnicę węgierską z polecenia hrabiego nocą rozebrali i wrzucili do stawu. Mnożyły się obustronne akty przemocy, aresztowania i rozbijania. Postawiona ponownie strażnica żandarmów kilkakrotnie płonęła z rąk góralskich.

Zamoyski postanowił wreszcie wystąpić do Wiednia, jako instancji nadrzędnej nad Węgrami i polską Galicją. Zebrał 36.000 podpisów obywateli Galicji pod petycją o ukrócenie samowoli Hohenlohego. Sejm galicyjski we Lwowie wysłał deputację do cesarza, dokumenty jednak świadczące o polskości tych ziem (w tym oryginalne nadania królewskie) "zginęły" i sprawa ciągnęła się jeszcze przez siedem lat.

W 1897 r. zdecydowano podjęcie arbitrażu międzynarodowego, ponieważ formalnie Austria i Węgry były odrębnymi państwami, połączonymi wyłącznie osobą monarchy - spór stanowił więc problem międzynarodowy. W tym okresie działały tu na zmianę sądy węgierskie i galicyjskie, rozsadzając i karząc rozmaite wykroczenia.

W 1902 r. powołano superarbitra w sądzie w Grazu - Jana Winklera, prezydenta Szwajcarskiego Trybunału, datę rozprawy wyznaczono na 21.08.1902 r. obrońcą interesów Polski był prof. Uniwersytetu Lwowskiego Oswald Balzer. Po obszernym i świetnie umotywowanym, 4-dniowym wystąpieniu profesora, do którego materiały zbierał i przygotowywał, także Wł. Zamoyski odbyła się wizja lokalna nad Morskim Okiem. Następnie, po burzliwym posiedzeniu sądu w dniu 13 września 1902 r. zapadł wyrok wyznaczający granicę naturalną grzbietem Nad Żabiem, zgodnie z życzeniem Polaków. W kolejnych latach, aż do 1909 r. trwały jeszcze procesy cywilne i dalsza "prywatna wojna" między hr. Zamoyskim a ks. Hohenlohe o wyznaczenie granicy ich majątków.



Ustalono wreszcie stan prawny oparty na księgach hipotecznych i uznano prawa Zamoyskiego i górali.

Na ręce Zamoyskiego posypały się gratulacje ze wszystkich zaborów. Henryk Sienkiewicz w swym liście pisał - "... jestem przekonany, że gdyby nie ta żelazna energia Pańska, która zmusiła nawet austriacką ospałość do zajęcia się tą sprawą, sama sprawa wlokła by się jeszcze przez lata całe i zbutwiała by w końcu doścześnie. Należy się za to Panu wdzięczność całego społeczeństwa".

Kolejną poważną sprawą, którą podjął Wł. Zamoyski była sprawa Fundacji. O przekazaniu swego majątku narodowi myślał Zamoyski od dawna. Już 12 lipca 1912 r. w Paryżu powstał dokument podpisany przez Jadwigę, Władysława i Marię o zamiarze utworzenia fundacji - "... by w najdalsze czasy polskiej sprawie służyła, przyczyniając się do osiągnięcia materialnej, umysłowej i moralnej wartości narodu polskiego".

W 1921 r. (w rozmowie z dr. Henrykiem Wilczyńskim - późniejszym dyrektorem majątków kórnickich) hrabia stwierdził, że chce oddać w całości wolnej ojczyźnie - "wszystko cośmy posiadali, zdziałali i na wrogach zdobyli". Wilczyński pomagał następnie przy opracowaniu statutu przyszłej fundacji. W ostatecznym projekcie "Zakładów Kórnickich" bo taką nazwę nadano fundacji, stwierdza się że cały majątek ma służyć narodowi polskiemu na cele kulturalne, oświatowe i naukowe, w szczególności na:

- rozwój Szkoły Pracy Domowej Kobiet w

Kuźnicach

- popieranie wychowania młodzieży męskiej w duchu polskim i katolickim

- stypendia dla wyjątkowo uzdolnionych

- utrzymanie biblioteki i muzeum w Kórniku,

założenie tam Zakładu Dendrologii

- krzewienie w majątkach fundacji wiedzy zawodowej i ducha spółdzielczości

Objęte fundacja Tatry przeznaczony na przyszły Park Narodowy. Na Fundację miały pracować majątki, dobra ziemskie i zakłady, łącznie 20.000 ha (19 folwarków) warte wówczas kilkanaście milionów złotych. W dniu 20 czerwca 1924 r. w Śremie Władysław Zamoyski podpisał zrzeczenie majątku na rzecz Fundacji. Stwierdził potem - "dziś najszczęśliwszy dzień w moim życiu, nie mam już nic". Już od 1883 r. starał się nie uszczuplać majątku przyszłej fundacji, przez te lata z majątku kórnickiego wydał na swe potrzeby ogółem ... 15 złotych!

Dnia 30 lipca 1925 r. sejm Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdził fundację. Powołano Kuratorium fundacji, zgodnie z jej statutem w skład kuratorium m.in. wchodzili - biskup krakowski, delegat Ministerstwa Wychowania i Oświecenia Publicznego, dwóch przedstawicieli Polskiej Akademii Umiejętności, członkowie Związku Zamoyskich. Protektorat objęli - Prezydent RP i Prymas Polski.

W 1932 r. Skarb Państwa wykupił lasy tatrzańskie Od Uznańskich a w 1933 r. od fundacji kórnickiej 8.000 ha. W 1939 r. całe te tereny uznano jako Park Przyrody.

Fundacja Zamoyskich zlikwidowana została dekretem podpisanym dnia 24 kwietnia 1952 r. przez prezydenta Bolesława Bierutę i premiera PRL Józefa Cyrankiewicza.

Władysław hrabia Zamoyski był to magnat nie przeciętny, nazywany "dziwnym hrabią", "żelaznym skąpcem", "zbawcą Tatr", "górale mówili o nim prosto - "polski władca"...

Całe życie realizował ideę swego ojca - "skuteczne działanie w życiu publicznym". Pozostał wierny swej surowej postawie żołniersko-kapłana. Prowadził spartański tryb życia, kursowały o nim anegdoty i legendy - w Kórniku mówiło się, że gdy wyjeżdżał do Poznania, zabierał ze sobą garnek z kaszą, aby nie trwonić pieniędzy po restauracjach. Do dziś pokazują tam biurko, na którym sypiał. W Zakopanem zaś kursowało powiedzenie, że - "koleją (oczywiście kiedy musiał płacić) jeździł III klasą tylko dlatego, że nie było IV".

"Był skąpy dla siebie, ale szczodry dla narodu". Prosto, nie żył ponad stan jak inni jego utytułowani kuzyni. Po jego śmierci, w piśmie satyrycznym "Mucha" umieszczono wiersz, którego urywek godzi się tu przytoczyć:

"Czy Ci rząd za Twe dary głośno podziękował?

czy Cię stawiał za przykład dla obywateli?

czy rozgłosił Twe imię? - Dałeś, a więc wzięli.

lecz, żeś nie był ni sceny, ni redakcji synem,

a tylko miłośniernym samarytaninem,

że jeno cicho, skromnie w Twej duszy sie wito

przeszli koło Twej trumny, jakby jej nie było..."

## "Karnawał Góralski" w Bukowinie Tatrzańskiej

(3 i 4 lutego 1990r.)

A jednak odbył się - jak co roku - pomimo trudnej, kryzysowej sytuacji w kraju. Wprawdzie śniegu nie było, czyli właściwej scenarii zimowej dla przybyłych grup kołędniczych, ale była bardzo sprawną organizacją imprezy, którą dzierżyli dwaj młodzi Podhalanie - dyrektor Bukowińskiego Centrum Kultury Zygmunt Kuchta i jego zastępca Janusz Kułach. Piękne założenia programowe "Karnawału" - kultywowanie ludowej tradycji w dziedzinie zwyczajów karnawałowych, obrzędów kołędniczych, regionalnych tańców góralskich - przekazywało licznie zgromadzonym widzom 19 grup kołędniczych z Polski południowej oraz z regionu Podhala 36 par tanecznych i 7 zespołów męskich prezentujących tańce zbójnicki.

Wiele występujących w przeglądzie konkursowym grup kołędniczych cechowała dbałość o autentyzm, widowiskowość programu oraz dobre wykonawstwo, toteż aż 9 z nich otrzymało zaszczytne nagrody. Dwa pierwsze miejsca i złote spinki góralskie otrzymali: górale gorzańscy z Olszówki, chodzący z gwiazdą i byczkiem, pięknie śpiewający swoje pastorałki oraz Krakowiacy z Rudnika, którzy prezentowali przechowane w ich tradycji misterium średniowieczne o św. Dorocie świętej z rozkazu króla za zachowanie niewinności. Trzy drugie miejsca i srebrne" spinki góralskie przypadły kołędnikom: "Kasinianom" i "Zagórzanom" ze wsi Kasina Wielka koło Mszany oraz "Drabom" z

Zagórzan koło Gorlic, których przebierałcy dowcipnie rozweselali widzów. Trzecie miejsca wraz z "brązową" spinką góralską otrzymały cztery grupy: z Szalowej (Pogórzanie), z Laskowej (Lachy limanowskie), z Tenczyna (Kliszczacy), ze Świerczkowa (Krakowiacy wschodni) oraz z Cietrzęcia "Pastorałkę", czwarta zaś harce zapustowe tzw. "Dziadów i Szlachciców". Były i wyróżnienia - warto wymienić tu Józefa Lassaka, Podhalanina z Chochołowa, który zaprezentował kukielki w szopce, mające ok. stu lat, recytując teksty zapamiętane od dziadka z Zębu. Tylko cztery grupy dziecięce przybyły na tegoroczny przegląd. Dwie otrzymały pierwsze miejsca: z Symbarku (gorlickie) za piękny śpiew pięciu kołędników z gwiazdą i z Brzuchami (miechowskie) za ładne odegranie "Herodów". Następne dwie otrzymały drugie miejsca: z Cichawy (krakowskie) za pokaz "Trzech króli" i z Królówki (tarnowskie) za "Herody".

Przez dwa wieczory, do późnej nocy, oglądaliśmy tańce - góralski, prezentowany przez pary taneczne i zbójnicki. Do tłumy widzów wypełniających po brzegi salę Domu Ludowego wygłosił słowo objaśniające dowcipnie i w barwnej gwarze podhalańskiej znany gawędziarz i instruktor tańca Józef Pitoń z Zakopanego. Popis par tanecznych i konkurs na tańce zbójnicki cieszy się zawsze ogromnym zainteresowaniem. Przybyło 9 grup tancerzy ze

swymi muzykami z zespołów: "Bartusia Obrochty" z Zakopanego, z Bukowiny Tatrzańskiej, "Hamernika" z Nowej Huty, "Harendy" z Zakopanego, "Sabaly" z Zakopanego, "Skalnych" z Krakowa, "Ślebodnych" z Leśnicy-Gronia, "Śwarynych" z Nowego Targu. Nie sposób wymienić tu wszystkie pary wyróżnione w tańcu góralskim, prezentowane przez tancerzy, z których najmłodszy miał lat 17 a najstarszy 53. Wszystkich cechowała indywidualność wykonania, mniej lub więcej bogaty rysunek tańca czy sprawność techniczna, ale największy aplauz uzyskiwali ci, u których widać było tę zalotność chłopca do dziewczyny i jej bezpretensjonalny wdzięk.

W konkursie tańca zbójnickiego zwyciężyli: zespół "Śwarni" i zespół "Klimka Bachledy" otrzymując pierwsze miejsce wraz z ciupagą "zbójnicką". Drugie miejsca i ciupagi "bacowskie" zdobyli: "Skalni" i "Hamernik", a trzecie miejsce z ciupagą "juhaską" zespół "Ślebodni". Dwa wyróżnienia przypadły zespołom "Harendzie" i "Sabale".

Daleko po północy zakończyły się te coroczne rywalizacje przeglądów "Karnawału Góralskiego", przynoszące wiele emocji ale i działające korzystnie na utrzymanie i dążenie do ciągłego doskonalenia poziomu wykonawczego.

Aleksandra Bogucka  
przewodnicząca Komisji



# Z LISTÓW DO REDAKCJI...

Zakopane, 22 II 1990r.

List do Redakcji od serdecznego przyjaciela "Tatrzańskiego Orła", dr Wincentego Galicy przyniósł ciekawe wiadomości - o tym co się w ostatnich miesiącach wydarzyło na Podhalu i o Podhalu, za co Redakcja i czytelnicy "T.O." są Mu bardzo wdzięczni. Jak można szybko zauważyć, większość imprez które obecnie odbywają się na Podhalu wskazują wyraźnie o zmianach jakie ostatnio zaszły w całej Polsce.

Dr Galica kończy swój list następującymi słowami: "(...) Jakoś sobie radzimy w tych dość trudnych, ale jakże dla nas radosnych czasach".

## "Podhale wczoraj i dziś"

W dniu 29 września ub.r. dr W. Galica jako przedstawiciel Związku Podhalan uczestniczył w sesji popularno-naukowej pt. "Podhale wczoraj i dziś", która miała miejsce w Zespole Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Zakopanem.

## Uroczysta polowa Msza św.

Komitet Obywatelski "Solidarność" w Zakopanem zorganizował w dniu 5 listopada ub.r. uroczystą polową Mszę św. w intencji Jana Pawła II przy schronisku na hali Chochołowskiej podczas której koncelebrowało kilkunastu księży. Po Mszy św. poświęcono tablicę z brązu upamiętniającą spotkanie Ojca św. z Lechem Wałęsą i udano się na halę Jarząbczą drogą Ojca św. Jana Pawła II. Całą uroczystość uświetnił Zespół Regionalny "Harenda" zorganizowany przez Komitet Obywatelski "Solidarność" a prowadzony przez dr Lucynę Galica-Jurek, Józefa-Jerzego Jurek, p. mgr. Hodurską i p. mgr. Krzyżanowskiego. Należy dodać, że uczestniczyli w tych uroczystościach senatorowie i postowie naszego regionu i kilka tysięcy Podhalan. Organizacja tej pięknej i wzorowo przeprowadzonej uroczystości spoczywała na barkach Józefa-Jerzego Jurek.

## Uroczystości Święta Niepodległości

Z okazji Święta Niepodległości Komitet

Obywatelski "Solidarność" w Zakopanem i Muzeum Tatrzańskie zorganizowali w dniu 11 listopada ub.r.: wystawę pt. "O Honor i Ojczyznę", składanie kwiatów na mogile Legionistów pod Drzewem Wolności, przy obelisku poświęconym "Córkom i Synom Podhala", apel poległych, Msza św. i posiadły pt. "Wokół Święta Niepodległości".

## Konkurs w Białym Dunajcu

W Szkole Podstawowej nr. 2 w Białym Dunajcu (Górnym) miał miejsce w dniu 27 listopada ub.r. konkurs pt. "Życie i twórczość gen. bryg. inż. Andrzeja Galicy", w którym wzięli udział uczniowie Szkół Podstawowych nr.1 i nr. 2 oraz z Gliczarowa Dolnego. Występy uczniów oceniali: mgr Ireneusz Wrzesień, Tadeusz Szeffiński i dr W. Galica.

## Tow. Kulturalne im. gen. A. Galicy

Jeszcze jedna miła i ważna wiadomość z Białego Dunajca. Powstało tam Białodunajcekie Tow. Kulturalne im. gen. A. Galicy oraz w końcowej fazie budowy jest piękny nowy Dom Kultury który ma być oddany do użytku 11 listopada 1990r. W dużej sali usytuowane podobno będzie popiersie Generała. Czyżby patronem tego domu miał być Gen. A. Galica?

## "Ludzie Gór"

W 50 rocznicę śmierci Jana Gwalberta Pawlikowskiego, w dniu 3 grudnia ub.r. odbyło się X Sympozjum z cyklu "Ludzie z gór" w czasie którego przedstawiono cztery b. ciekawe referaty o życiu i twórczości Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

## "Czas Nasturcji" - "Witaj Harendo"

W dniach 15 i 16 grudnia w MPiKu w Zakopanem odbyły się spotkania z p. red. Barbara Wachowicz pt. "Czas Nasturcji" - "Witaj Harendo" z udziałem aktorów zawodowych oraz Zespołu Regionalnego "Solidarność" - "Harenda", natomiast na Harendzie z udziałem aktora W. Ulewicza i muzyki góralskiej.

Pani red. Barbara Wachowicz podpisywała nowo wydaną Jej książkę z pełną biografią Jana Kasprowicza i Jego ziemi: pt. "Czas Nasturcji" z podtytułem "Ścieżkami Kasprowicza - Kujawy, Lwów, Tatry!"

## Zmarła śp. Jadwiga Apostoł Staniszewska

Zmarła w Nowym Targu 2 lutego br. wybitna patriotka, literatka, współzałożycielka "Konfederacji Tatrzańskiej" Jadwiga Apostoł Staniszewska. Podczas Wojny była wieloletnią więźniarką niemieckich obozów koncentracyjnych.

W pogrzebie który odbył się 6 lutego brało udział m.in. kilkunastu kombatanów i członkowie Związku Podhalan, m.in. Stanisław Krupa z Ludźmierza, dr W. Galica z Zakopanego i kilku z Nowego Targu.

Cześć Jej pamięci!

## Warren, Michigan 20 IX 1989r.

Szanowna Redakcjo,

Dziękuję serdecznie za nadesłane mi numer "Orła". Choć nie wyrosłam w Tatrach, ale ten region dziwnie bliski jest memu sercu, i dlatego cieszę się, że tu w tym obcojęzycznym świecie, znalazłam "perłę polskiego folkloru". Załączam czek na pokrycie prenumeraty, zapewniam że z największą przyjemnością biorę do ręki "Orła" i "cytom".

Życzę powodzenia w rozwoju czytelników i łączę moc serdecznych myśli. Zostańcie z Panem Bogem.

Urszula Wojna

## Wisła, 2 III 1989r.

Szanowni Państwo Gromadzie i Kedroniowie, (...) Przed miesiącem otrzymałem nowy numer "Tatrzańskiego Orła". Stokrotne dzięki. (...) Przeczytałem prawie jednym tchem, "od deski do deski". Tyle ciekawego materiału i wiele historycznych zdjęć.

Nie byłem zorientowany, że to już 40 lat szybuje "Tatrzański Orzeł" nad Polską i Amerykańską KRAINĄ. Z okazji tego pięknego Jubileuszu pragnę również od siebie dorzucić wyrazy uznania i szczerze gratulacje: za podjęcie tej inicjatywy przed 40 laty, za wydawanie pisma i podtrzymywanie ducha w Narodzie, za wszystkie wzruszenia i piękne momenty dostarczone Rodakom na stronach tego pisma. Cieszę się, że mogłem kiedyś w przeszłości dorzucić coś od siebie z historii Witowa i Podhala do "Orła" w postaci zdjęć czy informacji.

Ks. Bronisław Szymański, były Proboszcz Witowiański

## DOM PODHALAŃSKI

Siedziba i własność Związku Podhalan w A.P. Do wynajęcia na zabawy, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

### DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy "bary". OGRODZONY, OBSZERNY PARKING.

Zarząd Główny Związku Podhalan zwraca się do wszystkich Podhalan, Polonii w Chicago oraz sympatyków by korzystali z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej góralskiej gościnności.



Zamówienia i rezerwacje kierować na:  
POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER  
4808 S. Archer Ave., Chicago, IL 60632  
lub telefonować: (312) 523-7632